

Starostwo Powiatowe Białostockie
 Egzemplarz obowiązujący
 Nakład 1500 egz.
 Dnia 31/1 1931

Trzej ministrowie w roli świadków Trzygodzinne badanie nacz. Kaweckiego w procesie o zamach na Marszałka Piłsudskiego

Korowód świadków wczorajszego dnia procesu pięciu członków bojówki oskarżonych o organizowanie zamachu na życie Marszałka Piłsudskiego rozpoczął wywiadowca policji Borawski. Opowiada on szczegółowo w jaki sposób Pórzycki informował go o naradach piątki.

Świadek min. Schaetzel

Świadek minister Schaetzel b. szef gabinetu Prezydium Rady Ministrów opowiada o rozkładzie pracy Marszałka Piłsudskiego:

— Pan Marszałek Piłsudski, jako prezes Rady ministrów, dzielił swój czas pomiędzy pracę w gmachu prezydium Rady ministrów, w którym również mieszkał i pracę w Belwederze oraz w Inspektoracie Armii jako minister spraw wojskowych.

Dzień

Marszałka Piłsudskiego

Do prezydium Rady ministrów p. Marszałek przyjeżdżał w poniedziałki i urzędował tam w ciągu kilku dni bez przerwy aż do piątku. W piątek po godz. 5-ej wyjeżdżał do Inspektoratu Armii w Al. Ujazdowskich. W sobotę spędzał cały dzień w Inspektoracie, udzielając między innymi wywiadów p. Miedzińskiemu. Tak wyglądał każdy tydzień pracy p. Marszałka.

Przewodn.: Zatem od poniedziałku przez wtorek, środek, czwartek i piątek p. Marszałek przebywał w gmachu prezydium Rady ministrów, a czy w piątki stale wyjeżdżał?

— Tak. Każdego piątku wyjeżdżał.

Przewodn.: Czy były stałe określone godziny tych wyjazdów?

— Zazwyczaj wyjeżdżał około 6-ej.

Przewodn.: A czy p. minister nie przypomina sobie, o której p. Marszałek wyjechał w dniu 10 października?

— Wiem, że tego dnia wyjechał później.

— Czy był dłużej zajęty?
 — Tak. Nie wyjechał jak zwykle, lecz dopiero po kolacji, około godz. 9-ej.

Św. minister Beck

Świadek min. Beck na pytanie co może zeznać w sprawie zamachu mówi:

— Dowiedziałem się w poniedziałek w południe od p. min. Składkowskiego, który do mnie przyjechał, iż wykryto plany zamachu. Uważałem za właściwe powiadomić o tem p. Marszałka wobec powagi sprawy. P. Marszałek przyjął p. ministra Składkowskiego, który przedstawił mu szczegółowo elementy sprawy.

Bez wrażenia...

— Co p. Marszałek powiedział, wysłuchawszy relacji?

— Nie zatrzymywał się zupełnie nad incydentem i przeszedł do uwag natury ogólnej, roztrząsając kwestię pod kątem rozważania warunków ogólnych bezpieczeństwa.

Św. min. Składkowski

Następnie po zaprzysiężeniu zeznaje minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski.

Zeznaje że dowiedziawszy się od nacz. kancelarii o planowanym zamachu polecił mu osobiście brać udział w śledztwie — a sam pojechał do Marszałka Piłsudskiego.

— Zamełowałem posłusznie Panu Marszałkowi o planach zamachu Marszałek nie okazał wielkiego zainteresowania. Uważał to za „malum necessarium”. Rozmowa zeszła na tematy ogólne o milicji PPS. Nazwiska Jagodzińskiego Marsz. Piłsudski nie znał.

Aż trzy godziny trwało następne badanie naczelnika wydziału bezpieczeństwa M. S. Wewn. p. Kaweckiego. Obejmowało ono zagadnienia polityki partyjnej PPS.

Trzy kierunki P.P.S.

Nacz. Kaweckii stwierdza, że w łonie PPS. nurtują trzy kierunki: kompromisowy, reprezentowany

przez Daszyńskiego i Niedziałkowskiego, centrum reprezentuje Barlicki; wreszcie lewicę Zaremba, Pragier i Śędziński.

Świadek stwierdza że meldunkiem o przygotowanym zamachu był przerażony i sam postanowił przeprowadzić śledztwo. Badał w urzędzie śledczym zatrzymanego Pórzyckiego. Aby znaleźć adres Jagodzińskiego trzeba było w nocy wyłamać drzwi do biura adresowego — bowiem do rana nie można było czekać.

Rano Jagodziński był już aresztowany.

Badanie Jagodzińskiego

Prok.: — Jak wyglądało badanie Jagodzińskiego?

Świadek: — Jagodziński robi wrażenie człowieka zwartego, mocnego, zdecydowanego. Na moje zapytanie co mi może opowie dzieć o zamachu odparł, że o żadnym zamachu nic nie wie. Wogóle nie chciał odpowiadać na pytania. Wówczas zarządziłem konfrontację. Jagodziński w czasie konfrontacji oświadczył, że przedstawionych mu ludzi nie zna, aczkolwiek byli to ludzie, którzy wchodził w skład jego piątki. Konfrontacja odbywała się w kolejności następującej: Trochimowicz, Chruścicki, Puzycki. W czasie konfrontacji zwróciło moją uwagę zachowanie się Jagodzińskiego, który zupełnie wyraźnie po wejściu do sali starał się porozumieć wzrokiem z osobami konfrontowanymi. Najpierw szybko spojrzął na przedstawioną sobie osobę, później oczy opuścił i następnie przypatrując się osobie z nim konfrontowanej, oświadczył z całym spokojem, że jej nie zna.

Adw. Śmiarowski: — Wspomniał pan o trzech kierunkach w partii. Może mi pan powie, do jakiego kierunku należał Arciszewski?

Świadek: — Centrum.
 — Diamand?
 — Centrum.
 — Lieberman?
 — Programowo centrum, faktycznie lewica.

— Jak można scharakteryzować radę naczelną partii?
 — Jako element hamujący.

Incydent brzeski

Adw. Śmiarowski: — Mówiąc o swojej działalności wspomnieli pan, że uznawał pan system przewencyjny, unikając represji. Może mi pan w takim razie odpowie, czy Brześć był przewencją czy represją?

W tym momencie następuje krótka dyskusja sądu z obrońcą.

Sędzia Neuman: — To pytanie niema nic wspólnego z procesem.

Prok.: — Proszę o uchylenie pytania.

Sąd pytanie uchyła.

Śmiarowski: — Może pan mi w takim razie powie w jakiej mierze Brześć wpłynął na nastroje rewolucyjne w partii?

Świadek Kaweckii: — Podziałał na nastroj podniecająco.

Wszystkie partie mają swoje bojówki

Obrońca: — Czy poza P. P. S. inne partie mają bojówki?

Świadek: — Niestety, dziś u nas wszystkie partie mają bojówki.

Sąd zadaje świadkowi szereg pytań na temat konstrukcji bomb.

Po zeznaniach naczelnika wydziału bezpieczeństwa, Kaweckiego przewodniczący zarządził godzinną przerwę. Po wznowieniu posiedzenia zeznaje świadek Chruścicki.

Świadek ten zeznaje, że Pórzycki kazał mu stawić się na zbiórce, co świadek, jako człowiek przyzwyczajony do karności wykonał.

Na zbiórce owej osobnik nieznanomy, którym okazał się następnie Jagodziński rozwił sprawę prowadzenia „piątki”, co Chruścickiemu nie przypadało do przekonania, bo dążył dlatego, że Jagodziński chciał wciągnąć do tego ludzi, których wcale nie znał.

Coś nie w porządku

Chruścicki pamiętał działalność „piątki” w czasach zaborczych, uważał więc, że w danym wypadku „coś nie jest w porządku” i podejrzewał prowokację. Postanowił więc wycofać się z tego i na następnej zbiórce oświadczył, iż usunął się, jako zbyt stary, od roboty, do której potrzebni ludzie młodzi.

Prokurator: — Jak świadek rozumiał działalność „piątki”?

Świadek: — Tak, jak to było w roku 1905-ym, czyli jako terrorystyczny.

Następny świadek kierownik Urzędu Śledczego w Częstochowie, Kozłowski stwierdza że na kursy wychowania fizycznego PPS wysyłała samych milicjantów. Kursami interesowali się i przyjeżdżali na nie postawie Pużak i Kazmierczak.

Niemiecki pilot wylądował na polskim terytorjum w przededniu wyroku w Opolu na zbłąkanych lotników polskich

Wczoraj o godzinie 12:45 w południe pod Wolsztynem w województwie poznańskim, wylądowała awionetka niemiecka pilotowana przez Hansa Gruze.

Samolot niemiecki leciał z Pity do Wrocławia. Pilot twierdzi, że do zmiany kierunku i lądowania na polskim terytorjum zmusił go defekt motoru.

Lotnik niemiecki został zatrzy-

many przez władze miejscowe, aż do wyjaśnienia sprawy.

Zaznaczyć należy, że hitlerowcy, przeprowadzając przysposobienie wojskowe narodu niemieckiego, nie zapominają też i o lotnictwie. Bardzo często nad granicą polską odbywają się ćwiczenia niemieckich awionetek sportowych.

Aparat niemiecki, który wylądował wczoraj w Wolsztynie należy do tego typu aparatów.

Nie należy wątpić, że ustosunkowanie się naszych władz do lądowania na polskim terytorjum niemieckiego aparatu, uzależnione będzie od wyroku, jaki zapadnie jutro w Opolu w głośnej sprawie dwu zbłąkanych w mgłę lotników polskich.

Artykuły skonfiskowane nie mogą być ogłaszane Demonstracja posłów opozycyjnych w komisji sejmowej

W komisji regulaminowej Sejmu odbywał się dalszy ciąg dyskusji nad zagadnieniem — czy artykuły skonfiskowane mogą być umieszczone w interpelacjach posełkich i czy Marszałek Sejmu ma prawo żądać usunięcia tych artykułów z treści interpelacji.

Mówcy opozycyjni kwestionowali udzielanie Marszałkowi Sejmu zbyt szerokiej uprawnień — a w końcu postawili dwa wnioski.

Poseł Sroński domagał się odeśnięcia sprawy do komisji konstytucyjnej, pos. Zahajkiewicz domagał się, aby komisja uznała się za niekompetentną w tej sprawie.

Oba wnioski odrzucono, wobec czego posłowie opozycyjni ostatecznie opuścili salę.

W końcu komisja powzięła jednomyślnie uchwałę treści następującej:

„Przytaczanie w interpelacjach w dosłownym brzmieniu treści skonfiskowanego druku jest niedopuszczalne, gdyż godzi w powagę Sejmu i łamie konstytucyjną zasadę niezawisłości orzeczeń sądowych przez inne władze państwowe” oraz że Marszałek Sejmu ma

20 ofiar trucielki

RZYM, 30.1. — Donoszą z San Bartholomeo in Galdo, iż pewna kobieta, nie mogąc zapobiec małżeństwu swego syna, postanowiła zemsć się i w tym celu dokonała trucizny do wina, które było podane dla gości ślubnych. 20 osób z pośród zaproszonych uległo zatruciu. Trucielkę aresztowano.

Pożar w teatrze

NOWY JORK, 30.1. — W teatrze na Square Lincoln wybuchł wczoraj po skończonym przedstawieniu pożar. W czasie pożaru, jak przypuszczają, zginęło kilka osób. Kilku strażaków i trzech fotografów prasowych, znajdujących się w budynku teatralnym, odniosło ciężkie rany.

Rządy antychrystów

RYGA, 30.1. — Tel. wł. — Słynny klasztor Nowo - Spaski pod Moskwą został opieczętowany na zarządzenie GPU. Przeora oraz kilkunastu mnichów aresztowano i oskarżono o prowadzenie propagandy kontrrewolucyjnej. W ginachach klasztornych ma być urządzone muzeum przeciwreligijne.

Dzień

spółęowanej wrażliwości

Dzień dzisiejszy nadaje się do ułatwiania spraw rodzinnych i domowych. Przynosi spółęowanie wzruszeń i uczuć. Jest to również pomyslny dzień do rozpoczynania procesów, wyruszenia w podróże i załatwiania interesów wymagających szybkiego ukończenia.

Około godz. 13-ej nastąpi przemijająca gorsza passa.

CZYTAJCIE

TYGODNIK

ILUSTROWANY

KINO

prawo żądać od interpelantów, na podstawie odpowiednich przepisów konstytucji i regulaminu, aby skreślili w interpelacji tekst objęty konfiskatą.

Ostre rygory w ustawie alkoholowej Rewizja koncesyj co 5 lat

Komisje administracyjna i zdrowia publicznego Sejmu na wspólnym posiedzeniu podjęły wczoraj dalszą dyskusję nad ustawą alkoholową. Przewodniczyli poseł Polakiewicz i Dyboski (B. B.).

Przyjęto 7 artykułów ustawy i dodano jeden nowy.

Do art. 3 przyjęto poprawkę u-powważającą Prezydium Rady Mi-

Pod znakiem kredytów dodatkowych Posiedzenie plenarne Sejmu

Wczorajsze ósme posiedzenie plenarne Sejmu rozpoczęło się o godz. 4 po poł. Na porządku dziennym 13 punktów.

Na początku posiedzenia złożył ślubowanie wypuszczony z więzie-

nia poseł Jan Smola (Klub Chłopski).

Sejm przyjął poprawkę do ustawy zapoczątkowanej, następnie uchwalił ustawę o kredytach dodatkowych za rok 1928-9.

Dłuższą dyskusję wywołała ustawa o kredytach dodatkowych na rok 1929-30 — zwłaszcza uzupełnienie funduszu dyspozycyjnego ministra spraw wewnętrznych o 3 miliony, skreślona z preliminarza przez ówczesny Sejm — przeznaczona na walkę ze szpiegostwem.

Przeciw uzupełnieniu funduszu szpiegowskiego przemawiał poseł Matfusz (Klub Narod.).

Replikował minister Składkowski, stwierdzając jako odpowiedzialny minister i uciążliwy pośmak, że te 3 miliony potrzebne są dla Państwa. I tę ustawę uchwalono.

Nowe sukcesy w walce z drożyzną

PRZEDSTAWICIELE KUPIECTWA, A ZNIŻKA CEN

Wczoraj p. minister Prystor przyjął delegację zarządu głównego Centrali Związku Kupców w osobach pp. p. Wacława Wiślickiego i inż. M. Zandenmana, z którymi odbył dłuższą konferencję w sprawie znizka cen.

Delegaci Centrali Związku Kupców przedstawili p. ministrowi materiały dotyczące tego tak bardzo

dziś aktualnego zagadnienia, jak również wykazy cyfrowe ilustrujące spadek cen w ciągu roku ubiegłego.

Akcja dalszej znizki cen znajduje pełne zrozumienie u zarządu Centrali, która będzie się posiłkowała w celu jej rozwinięcia swymi organizacjami prowincjonalnymi.

ZNIŻKA CEN MIESA W ŁODZI

Wczoraj odbyło się w Łodzi posiedzenie komisji cennikowej przedstawicieli magistratu i starostwa grodzkiego. Na posiedzeniu ten komisja ustaliła obniżenie cen mięsa i wyrobów masarskich o 10 proc.

Jednocześnie rozpoczęła się już akcja znizki cen w restauracjach. Między innymi jeden z największych zakładów restauracyjnych „Tivoli” obniżył ceny obiadów urzędowych i wszystkich potraw o 20 procent.

Widmo strajku nad Łodzią Robotnicy w walce o życie

ŁÓDŹ, 30.1. — Tel. wł. Sytuacja w przemyśle włókienniczym jest bardzo groźna. Na zebraniu związków klasowych stwierdzono że w szeregu fabrykach rozpoczęła się akcja w kierunku zmiany warunków pracy i płacy w wielkim przemyśle. Najgorzej przedstawia się poło-

żenie robotników w małych i średnich fabrykach, gdzie redukcja płac następuje niemal co tydzień. W Zgierzu na 8 fabryk strajkuje 7. Delegaci związku „Praca” postanowili w razie dalszego trwania redukcji płac, proklamować strajk.

Król szwedzki u posła polskiego na przyjęciu dyplomatycznym

STOCKHOLM, 30.1. W dniu 20-ym b. m. poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Sztokholmie, p. Konstanty Rozwadowski wydał obiad na cześć króla szwedzkiego, Gustawa V.

Król przybył w towarzystwie wielkiego marszałka dworu, szambelana osobistego i adjutan-

tów. Po odbyciu krótkiego cer-ciole w salonach poselstwa, król wziął udział w przyjęciu, w którym uczestniczyli m. in.: dziekan korpusu dyplomatycznego — poseł holenderski, poseł francuski, oraz szereg najwybitniejszych przedstawicieli sfery dworskich i towarzyskich.

„Upiór” starego dworu

Od pewnego czasu w Borach, majątku młodziankiej Ewy Turno dzieje się dziwne i tajemnicze historie.

W noc, po komnatach starego dworu grasuje „ur.” budząc przerażenie. Ewa wzywa pomocy słynnego de-

lektwa Bałta — Szafrana. Dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności przybywa jako Szafran do Borów reporter Rafał Królik.

Zaczyna on przypuszczać że „mior-em” Borów jest sekretarz majątku Przywian.

Rafał postanawia sfotografować przy magnezie „upióra” Borów. Na odbicie fotograficznej otrzymuje zdjęcie Gładyszównie, gospodyni w dworze.

Dalszy ciąg sensacji — wieści dr. Antoniego Marczyńskiego na str. 6-ej.

Wyrok na derwiszów Śmierć czeka 39 osób

WIENIEN, 30.1. — Tel. wł. — Dzienniki donoszą ze Sztambułu, że sąd wojenny wydał wczoraj wyrok w procesie derwiszów. Na 400 oskarżonych skazano na śmierć 39 osób. Wyroki mają wykonane we wtorek.

Rozbicie Komuny 27 osób aresztowanych

KRAKÓW, 30.1. — Policja zlikwidowała organizację komunistyczną. Aresztowano 27 osób. Rewizja przeprowadzona w t. zw. „miejscówce” i „przejazdówce” wykryła niezwykle obciążający materiał.

Kongres bezbożników zakazany w Polsce

Ministerstwo spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministerstwem oświaty odpowiedziało odmownie na prośbę polskiego związku myśli wolnej o zezwolenie na urządzenie międzynarodowego kongresu wolnomyślicieli, który miał być zwołany do Warszawy w czasie od 15-go do 18-go sierpnia r. b.

Herszt przemytników schwyty

KRAKÓW, 30.1 (Tel. wł.). — Straż graniczna schwytała horeszt szlaki przemytniczej, Herza Halperna, który niezwykle sprawnie ukrywał się przed policją od szeregu lat. Dochodzenie ustaliło, że straty na jakie Herz naraził skarbu Państwa przewyższają pół miliona złotych.

Linia powietrzna Tallin-Warszawa

TALLIN, 30.1. (Tel. wł.). — Francuskie towarzystwo komunikacji lotniczej „Cidna” zamierza otworzyć stałą linię lotniczą z Tallinu do Warszawy.

Pogoda na dziś

Na zachodzie Polski pochmurno z rozpodzieniami i dalsze ochłodzenie. Na wschodzie jeszcze zachmurzenie duże i opady oraz umiarkowany w ciągu dnia lekki mróz. Na wschodzie słabe wiatry wschodnie, na zachodzie północno-wschodnie lub międ-

Przebudzenie z letargu w Kościele Zbawiciela

Plotka która poruszyła Warszawę

W godzinach rannych gruchnęła dziś po Warszawie pogłoska, jakoby w Kościele Zbawiciela zdarzył się wypadek przebudzenia z letargu rzekomego nieboszczyka leżącego w zamkniętej trumnie.

Fakt ten miał zdarzyć się w czasie nabożeństwa zaobnego.

Oczywiście plotka okazała się tylko plotką, a powstała ślad, że rodzina zmarłego, mając istotnie pewne wątpliwości co do śmierci — zażądała powtórnego zbadania nieboszczyka przez komisję lekarską.

Dziś rano do kościoła przybyli lekarze z asystą policyjną. Świątynie zamknięto — trumnie otwar-

to i stwierdzono zgon.

Bezpośrednio po komisji odbyło się nabożeństwo zaobne, a następnie pogrzeb.

Tem niemniej przed kościołem

Zbawiciela aż do zmroku gromadziły się tłumy ludzi.

Ciekawo przybywali tramwajami i taksówkami nawet z bardzo odległych dzielnic miasta.

Sąd honorowy akademicki potępia awantury i bójki studentów

Sąd Honorowy Studentów Politechniki Lwowskiej rozesłał do wszystkich organizacji akademickich pismo treści następującej:

— Sąd Honorowy i Pohubowy Studentów Politechniki Lwowskiej, jako instytucja stojąca na straży honoru i godności społeczeństwa akademickiego, potępia skandaliczne zajścia, które miały miejsce na całym szeregu ostatnich wleczów.

Sąd uważa, że coraz częściej powtarzające się wypadki bicia kolegów, napadania w kilku na jednego, kolidują jawnie z kodeksem honorowym i oburzają poziom etyczny i opinie młodzieży akademickiej wobec szerszego ogółu.

Sąd uważa, że postępowanie podobne nadaje się do wykluczenia sprawców tych zajść ze społeczności akademickiej.

Niesamowita zbrodnia w potwornym klubie sadystek

LÓDŹ, 30.1. — Tel. wł. — Przy ul. Mawrot 8' znaleziono zwłoki Wilhelma Marcińskiego, strażaka. Jak stwierdziły dochodzenia padł on ofiarą morderstwa na tle seksualnym, dokonanego po ciężkiej walce, o czym świadczy podarta w strze-

py bielizna. Dalsze dochodzenia ustaliły, że w mieszkaniu tym był rodzaj klubu, w którym zbierały się kobiety-sadystki. Szczegółowa rewizja i oględziny mieszkania ujawniły, że odbywały się w nim dzikie orgie.

Konfiskata wielkiego transportu przemycanych ryb

Władze policyjne i celne w Łodzi stwierdziły, iż ostatnio rozwiniął się przemyt ryb z Prus Wschodnich. Ryby w bardzo dużych ilościach szmuglowane są do Łodzi, przez co na miejscowym rynku rybnym wytwarza się

nowocześnie postawie władz wydała już pomyślnie wyniki. W ciągu ostatnich paru dni patroli policyjne przytrzymały na krańcach miasta znaczniejsze transporty ryb, szmuglowane przeważnie samochodami ciężarowymi.

dezorganizacja i chaos. W celu ukrócenia tego niepożądanego zjawiska podjęto energiczną akcję, która dzięki sta-

W szeregu wypadków stwierdzono, iż szmuglerzy operowali na terenie Gdańska, a w Łodzi posiadali swe ekspozytury.

W szponach łowców dolarów Nowe oszustwo paszportowe

Z Żyrardowa przyjechał do Warszawy p. Feliks Kuczyński (Kościełna 5) z zamiarem wyemigracji do Hawany w głowie, a większą ilością dolarów w kieszeni. Gotówkę tę, zwałchał Stanisław Sobczyk (Śliska 53) i na spółkę z niejakim Wiktorem Marcinkowskim postanowił

początkowo 300 dolarów, następnie 100 i jeszcze 100, otrzymując wzajemnie

z zameldowaniem o oszustwie. Wszystkich uczestników tej afery aresztowano.

Rzekomy radca Okulicz okazał się Wacławem Okuliczem, założycielem nieistniejącego już dziś kabaretu „Kakadu”.

Sto tysięcy złotych na urzędzenia sportowe

Budżet miejski na rok 1931/32 przewiduje wydatkowanie 100 tysięcy złotych na urzędzenia sportowe w stolicy.

Komitet sportowy postanowił na ostatnim posiedzeniu, że pieniądze tych wykończyć strzelnicę miejską na Szczęśliwicach, przeznaczoną dla ostrego strzelania, oraz boiska przy ul. Zielonckiej.

Przyjęta została teza, by nie rozpoczynać nowych urzędzeń sportowych, lecz wykończyć za częte.

Pamiętniki bohatera z nad Marny

PARYŻ, 30.1. (Tel. wł.). — „Excelsior” zapowiada, iż dnia 6 lutego r. b. ukażą się w druku pamiętniki Marszałka Focha. Dzieło to zawierać będzie wiele nieznanych a sensacyjnych dokumentów z czasów wojny, jak również pełny stenogram rokowań pokojowych z delegacją niemiecką, prowadzonych w historycznym wagonie salońowym głównej kwatery.

Groźny pożar

LÓDŹ, 30. 1. W miasteczku Błaszki wybuchł wczoraj groźny pożar w domu mieszkalnym należącym do Sujkowskiego.

Podsycany wiatrem ogień przerzucił się na przyległy dom, w którym mieściła się wytwórnia mebli niejakiego Radyńskiego.

Oba domy doszczętnie spłonęły.

Walka z bandytami

Dwaj ziemianie Władysław Olszewski i Zygmunt Drozdowski wracali z polowania do majątku pod Stonimem. Za wsią Dąbrowa zagrodziło im droge kilku uzbrojonych bandytów. Dzielni ziemianie na strzały odpowiedzili strzałami. Rewolwery rowy ogień trwał około 10 minut. Bandyci zbiegli, pozostawiając na placu jednego z towarzyszy, ciężko rannego. Jest to Gustaw Sieronecki.

Czarodziejski środek na odmłodzenie

Nauka oddawna zajmuje pytanie, czemu należy przypisać długowieczność słoni i papug, szczególnie tych, które żyją na wolności.

Przed dwoma przeszło laty zaczęły się ukazywać w tej sprawie w pismach niemieckich wyjaśnienia licznych autorów, przypisujące tej właściwości roślinie, rosnącej w Indiach, a zwanej „lukutate”.

Duży rozgłos wywołały sprawozdania z podróży po Indiach niejakiego von Gagnera, który kwestję tę na miejscu zbadał i stwierdził

cudowne właściwości owej rośliny. Wkrótce potem ukazało się inne sprawozdanie, wydane przez „eks-pedycję naukową” prof. dr. Langego, który spostrzeżenia swego poprzednika potwierdza podając nawet sensacyjny szczegół, mianowicie, że roślinę tę zna szczerp hinduski Shurlaghatis, który spożywa lukutate, dzięki czemu jego członkowie

żyją ponad sto lat w zdrowiu zawsze kwitnącem i zachowują stale młodzieńczy wygląd.

Przedsiębiorczość niemiecka wykorzystala natychmiast sposobność i w handlu ukazały się preparaty, zawierające lukutate, podawana w kostkach, galaretkach, marmeladach i t. p.

Ludność niemiecka opętała manją lukutaty. Nie było domu, gdzieby preparatów z niej nie spożywano, a wyrob ich przedstawiał interes tak znakomity, że konkurencja nie mogła zdławić w sobie zawiści i rozpoczęła na własną rękę poszukiwania cudownego zieleńca.

Wynik poszukiwań był jednak nieoczekiwany. Okazało się że w Indiach, a szczególnie w miejscowościach, wymienianych w sprawozdaniach,

nie o takiej roślinie nie wiadomo, a jakoby szczęśliwy i długowieczny szczerp hinduski wcale nie istnieje.

Twórca pogłosek o lukutacie von Gagner nigdy w Indiach nie był, inne

nazwiska sprawozdawców były zmyślone,

albo nie dawały się zidentyfikować jak np. owego prof. dr. Langego, których w Niemczech są setki.

Sam środek okazał się rodzajem marmelady, z dodatkiem preparatu, mającego

własności przeczyszczające.

Inne kraje a w tej liczbie i Polska nie padły ofiarą sprytnego oszustwa aferzystów, bowiem w Polsce wszelkie specyfiki lekarskie importowane podlegają badaniom naukowym jednak nie brakowało osób, aby i u nas ten bezwartościowy, a kosztowny fabrykat wprowadzić do handlu antycznego.

Ofiary demonów gór

MOEREL, 30.1. — Drużyna raturkowa, która wyruszyła stąd na poszukiwania zaginionej od zeszłego tygodnia wyścizki 6-ciu turystów angielskich z trzema przewodnikami, którzy wybrali się na Jungfrau-Joch: 4-tychych i 5-tych, odnalazła uczestników wyścizki.

Wiośniana uroda



w odpowiedniej oprawie

Galop po lodzie



Probne galopy koni, biorących udział w biegu wojskowym w czasie międzynarodowych zawodów sportowych w Saint-Moritz odbywają się na lodzie zamarzłych jezior tamtejszych

Czemże jest sława wobec pieniędzy...

Z asa lotnictwa--kuchmistrem

Do San Francisco przybył znakomity lotnik japoński Zensaku Azume, który w ubiegłym roku w lecie, wystartowawszy z Los Angeles, odbył

lot dokoła świata.

Azume zamierza osiaść na stałe w Stanach Zjednoczonych ale wcale nie jako lotnik. Chce mianowicie w głównym mieście Kalifornii otworzyć sobie dużą restaurację japoń-

ską, w której sam będzie pracował jako kuchmistrz.

Aeroplan na bruku ulicy



Kadłub samolotu, transportowany do warsztatów reparacyjnych przez ulice Berlina

DYSPUTA

W wagonie siedzieli razem: ksiądz, pastor i rabin. Ksiądz i rabin nie zaczęli kwestii drażliwych, ale pastor miał świerbiący język i zaczął dysputować. Wtedy rabin tak się odezwał:

— Panie pastor, jeżeli Mesjasz jeszcze nie przyszedł, to my żydzi mamy rację, a pan pastor w żadnym razie nie ma racji.

CZY-

TAI-

CIE

KINO

TYGODNIK ILUSTROWANY

Z WŁASNEGO DOŚWIADCZENIA

— Jaką pyszną masz bibliotekę, kochany przyjacielu; zardroszczę ci takiego bogatego zbioru. Myślę, że nie odmówisz mi tej grzeczności i od czasu do czasu pożyczysz mi jaką książkę do czytania?

— Chętniebym to dla ciebie uczynił, ale z zasady nie pożyczam nikomu książek, wiadoma bowiem jest rzecz, że pożyczający książkę nigdy jej z powrotem nie widzi. Masz dowód: każda o to z książek, które tu widzisz, jest pożyczana.

SKĄPY W POCHWAŁY

— Jak pan znajduje tę butelczynę — zapytał gospodarz do wścibnego gościa.

— Bardzo małą na swój wiek.

W CUKIERNI

— Ależ te ciasteczka czuć! — Nie dziwnego, mają już tydzień.

— Dlaczego pan trzyma takie stare?

— Nie moja wina — gości; co który do ręki weźmie, to powacha i nazad położy.

PRAKTYCZNY UPOMINEK

— Co za paczkę nosisz ze sobą?

— To cygara, które dam w prezencie żonie na imieniny.

— A czy twoja żona pali cygara?

— Broń Boże, ale ja palę.

BOHATERSTWO

Żona: Nieprawdaż, mężusiu, że bohaterowie są po większej części żonaci?

Mąż: Naturalnie. Każdy żonaty mężczyzna jest bohaterem.



Niedaleko Rzymu odkryto za pośrednictwem młodej rabinianki włoskiej groby etruskie i ruiny miast starorzymskich. Zdjęcie przedstawia robotników, budujących w ziemi galerję prowadzącą do antycznych szczątków

Władcy świata cyrkowego



Dyrektorzy największych cyrków świata zjechali się w Berlinie. Na zdjęciu od lewej dyr. Milas z Wintergarten, Sarrasani, Paula Busch, Hagenbeck, Savade

Uroczystości w Wiecznym Mieście Święto Rzymu -- świętem Italji

Dnia 6 lutego upływa 9 lat od wyboru Ojca Świętego. W dniu tym

Gniazdo piorunów



Czarna chmura na zachodzie klebi się ponuro. Zanim słońce zajdzie, zerwie się straszliwy tajfun

wszystkie budynki miasta Watykanu ozdobione będą flagami o barwach papieskich, a gwardja oraz żandarmerja papieska, wystąpią w paradnych uniformach.

Poza tem rocznica ta będzie miała charakter ściśle prywatny, właściwy obchód oficjalny bowiem od będzie się dopiero 12 lutego, t. j. w rocznicę koronacji.

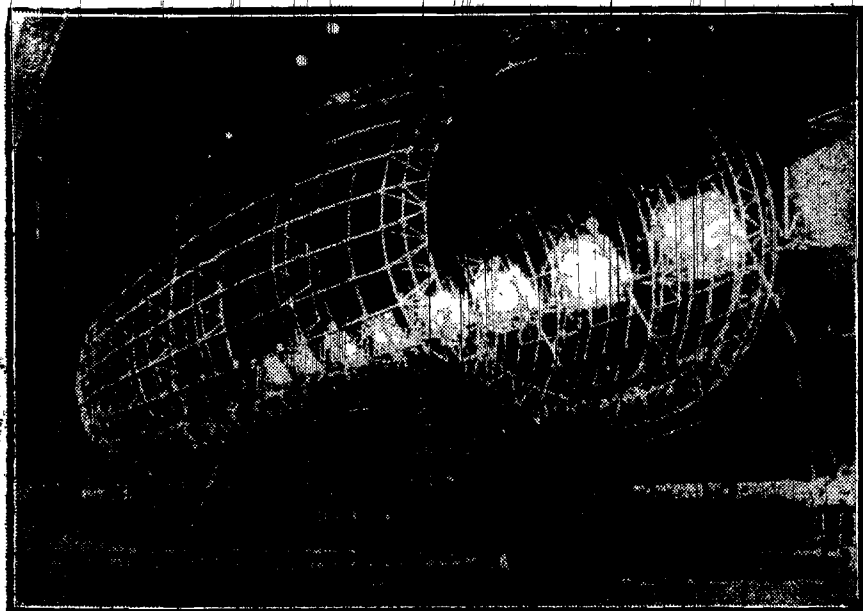
Również rocznica podpisania aktu laterańskiego, przypadająca na dzień 11 lutego, obchodzona będzie uroczystie zarówno w Watykanie, jak w samym Rzymie, dzień ten bowiem uznany został

włoskie święto narodowe, na pamiątkę pojednania państwa z Kościołem. W dniu tym, jak zazna czył Mussolini w jednej ze swych mów, państwo włoskie stało się do piero prawnym właścicielem Rzymu.

SZEWCKA LOGIKA

— To szczególnie!... — mówił terminator szewcki — jak czela dnik chory, to się nazywa, że pijany, a jak majster pijany, to się nazywa, że chory.

Aluminjowy szkielec



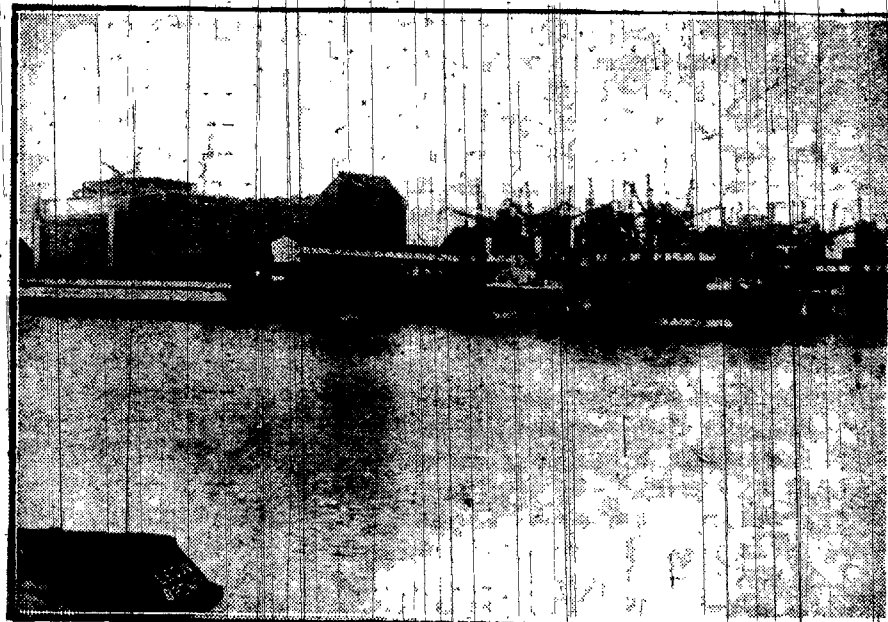
amerykańskiego zeppelinu „Akron”, wykańczany w fabryce w Akron (Ohio)

W kraju Homera



Narodowy strój współczesnych Greków dość daleko odbiegł od wzorów starohelleńskich.

Las żorawi



wznosi się nad moło portowym świeżo zbudowanym w Breginc

W DOBIE POJEDYŃKÓW

— Mój panie! wyzywam pana, spojrzaleś na mnie tak krzywo!...

— Ależ na miłość Boską, panie! — tłumaczy się zaczepiony, — przepraszam, ja już od urodzenia tak patrze.

— No, to w takim razie wyzywam pańskiego ojca!

PODEJRZANE MESTWO

— Czy przechodził pan wielkie niebezpieczeństwa na wojnie?

— Ja myślę! — Po każdej bitwie byłem na liście przepędzonych bez wieści.

NIEZŁE USPRAWIEDLIWIENIE

— Przypominam panu, że przed dwoma tygodniami wzięleś odemnie parasol i dotychczas go nie zwróciłeś.

— No tak, ale widzi pan w ciągu tego czasu bezustannie padał deszcz!

W SĄDZIE

— Podaśny, dlaczego zamiast naczyń szklanych, przesyłałeś koleją paki z gruzem i cegłą?

— Pan sędzia wybaczy, ale uczyniłem to z obawy, aby się szkło w drodze nie potłukło.

ANTONI MARCZYŃSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

Rafał prowadził śledztwo tonem ostrym i bezwzględny.

— Pytam powtórnie, co robiła pani ubiegłej nocy.

— Spałam, proszę pana. Wprawdzie źle spałam.

— Gdzie pani spała, w parku, czy w ruinach, co? — przerwał jej.

Babina zachwiała się na nogach pod obuchem tych pytań, potem, ochłoniawszy nieco z wrażenia, posłała swej chlebodawczyni błagalne spojrzenie.

— Niech Gładyszka mówi prawdę, — rzekła Ewa łagodnie; — szczerść i skrucha mogą tylko pomóc w takim wypadku.

Otworzyły się upusty łatwych łez, a po nich zawarta narazie słuza wrodzonej gadatliwości i przed oczyma słuchaczy rozwijał się korowód barwnie odmalowanych scen tragedji... tragedji serca przyjaciółki zwierząt. Dwie noce spędziła Gładyszka w niespokojnym oczekiwaniu na powrót „burusia“, aż tej nocy, nie mogąc dłużej słuchać jego bolesnych jęków, wyszła do parku. Niestety nocur, przerażony uciekająca go petla, nie dał się złapać. Uciekał przed swą opiekunką i cofał się przed nią w stronę ruin, ona zaś szła za nim wytrwale i w łzach tonęła...

— Już, już go miałam, proszę państwa, — ciągnęła dalej, — gdy nagle lysnęło się przedemną okropnie. Mój burus parsknął przestraszony, uskoczył w krzaki, a ja rymnęłam, jak długa na ziemię. Myślałam, że to piorun, że mnie trafił i dlatego huku nie słyszę. Ale chyba nie. Bo pozierałam się i na własnych nogach doszłam do domu...

W zapale opowiadania przysuwała się coraz bliżej do stołu i nagle wzrok jej upadł na odbitkę, wyjętą z ramki. Wzrok miała świetny, więc zdaleka poznała swoją podobiznę w kompromitującym negliżu...

— Skąd pan ma to? — zagrzmięła, stając w szkarłatnej lunie dziewczyczych rumieńców. — Takie świadectwo! Ja jestem uczciwa kobieta, proszę pana, ja się fotografować w koszuli nie pozwolę, ja będę skarżyć, ja...

— Niech Gładyszka w tej chwili umilknie, — wtrąciła Ewa surowo i w krótkich słowach wyjaśniła wstydlivej niewieście, że ten pan bynajmniej jej nie podglądał w nocnej toalecie, ani osobiście nie fotografował, lecz poprostu zbudował mechanizm, który ja sam zdmął w parku. To był właśnie ów oślepiający błysk, który wzięła za piorun...

— I który przeraził mego burusia! — Skry wściekłego gniewu strzeliły z oczu Gładyszki, która momentalnie przedzierżnęła się w niegłęboką z piekła rodem.

W południe, stangret wysłany z koźmi do weterynarza przywiózł z Sambore pocztę.

Wśród paczki gazet był tylko jeden list, do Rafała z Paryża, od Totka Ryłskiego. Nie mogła to być oczywiście odpowiedź na wczorajszy elaborat Rafała, gdyż ten pewnie jeszcze nie opuścił granic Polski. Rafał rozerwał kopertę i rzucił się łapczywie na nieoczekiwaną lekturę.

Sensacyjne wiadomości

Totek Ryłski donosił swemu koledze, że bawiąc na Jasnym Brzegu spotkał tam, przed kilkoma dniami malarza Priwima, który mając przy sobie grubszą gotówkę,

spędzał tam czas na beztróskim zabijaniu czasu.

Totek Ryłski odnowił swą znajomość z malarzem, który przy butelce szampa opowiedział mu niezwykle historję. Mieszkał on w Paryżu w tem samym hoteliku, który zamieszkiwał August Turno. W zimie, ni stąd, ni zowąd zaproponował Turno Priwimowi zmianę paszportów.

Turno chciał „incognito“, jako Priwim udać się do Polski w jakichś rodzinnych sprawach. Za tę przysługę i ryzyko wypłacał Turno Priwimowi 1000 franków miesięcznie.

— Mistrz zajęty?

Rafał oderwał wzrok od listu, a w jego oczach malowało się tyle bezbrzeżnego zdumienia, że Ewa, już wycofująca się dyskretnie, przystanęła.

— Co się stało, mistrzu? Złe nowiny?

— W każdym razie niezwykle. Panno Ewo, — zerwał się i podbiegł do niej w widocznym podnieceniu. — Czy pani poznałaby stryja, gdyby mu przyszła dziwna fantazja ucharakteryzować się za kogoś innego?

— Nie rozumiem pana. Stryj miałby się bawić w maskarady i...

— Droga panno Ewo, proszę o zwięzłość i uwagę. Czy naprzykład Priwim nie przypominał pani stryja? W sylwetce, w mowie, w nawykach, albo...

— Absolutnie nie, mistrzu! Takie porównanie ułbiża mu nawet. Boże, stryj August i ten gbur antypatyczny, wysławiający się jak prostak...

— A może stryj umyślnie się tak zachowuje, aby utrudnić domownikom zdema-skowanie go?

— Nie, nie...

— Bywają znakomici aktorzy, co...

— Ha, ha, ha, stryj August i aktor!

Czy Priwim jest Augustem Turno?

— Panno Ewo, inusze niestety, dla dobra sprawy, sprawdź tę hipotezę grumotownie. Zadaj pani kilka pytań.

— Proszę bardzo.

— Czy stryj pani posiada ten sam wzrost, co Priwim?

— Nie, stryj był wyższy i szczuplejszy.

— Może się tak pani wydaje. Przecież nie widziała pani stryja cały szereg lat. Kiedy stąd odjeżdżał, była pani małą dziewczynką i dzięki temu zakorzeniło się w pani przeświadczenie o wysokim wzroście stryja. Tymczasem dzisiaj, kiedy pani wyrosła na dużą, urodziwą dziewczynę...

— Myśli pan?

— Jestem głęboko przekonany.

Załamala ręce, zamyśliła się i lekko pobladła.

— Przypuśćmy, że to był on, — rzekła cicho, powoli, ważąc każdy wyraz na wadze głębokiego namysłu; — przypuśćmy, lecz jakież cel miałby w tem, żeby przyjeżdżać tu incognito i robić błazeńskie maskarady?

— Tu stoimy przed zagadką. Jest to może poprostu kaprys milionera, którego stać na takie historje, albo też...

— albo też? — powtórzyła mechanicznie.

— albo też objaw manji prześladowczej. Ot naprzykład wyobraził sobie, że Kochut go okrada, że prowadzi się tu zła gospodarke, że... ach, Bóg wie, co jeszcze,

i postanowił osobiście zbadać, jak sprawy stoją, mieć rękę na pulsie, lecz jednocześnie pozostać odległym, nieobecny, „niewidzialny“...

— Tak, zgadza się! — krzyknęła i zaklaskała w dłonie.

— A co? — triumfował. — Wiedziałem, że pani przekonam...

— Ależ nie to, mistrzu. Zgadza się, powiedziałem, to znaczy zgadza się, że Priwim nie może być przebrany stryjem Augustem. Czy obserwował pan kiedy te wstrętne, krótkie, grube paluchy Priwima?

— Owszem, — potaknął niechętnie; — chce pani powiedzieć, że pan August miał wąskie, rasowe palce, podobne do pani paluszków, tak? Lecz to nie dowodzi niczego. Mógł się w międzyczasie nabawić reumatyzmu, który powoduje znaczne zgrubienia członków, a zarazem...

— Eech, drogi mistrzu, — parsknął śmiechem, — nie chodzi o to.

— Tylko?

— Pytałam, czy przyjrzał się pan kiedy uważnie dłoniom Priwima, w szczególności jego palcom.

— Owszem.

— I nic pan nie zauważył?

— Ma pani na myśli ich zaniedbany wygląd, czy tę podłużną bliznę w poprzek wszystkich palców lewej ręki?

— Mam na myśli lewą dłoń. Stryj takiej blizny nie posiadał.

— To również niczego nie dowodzi. Blizna jest zapewne pamiątką po jakimś późniejszym skaleczeniu, naprzykład w czasie rozbicia się jachtu.

— Powiedzmy! Ale czy pan zauważył może, by Priwim miał który palec zdeformowany? Ucięty?

— Nie! A pani?

— Ja również nie. Priwim miał przy obu dłoniach „w komplecie“ wszystkie swoje brzydkie paluchy. Zaś stryj August posiadał palców tylko dziewięć. Ścisłe mówiąc, dziewięć i pół, — dodała, rozbawiona rozczarowaną miną swojego gościa, któremu się dzisiaj stanowczo nie wiedło, widocznie niefortunna fotografia „ducha“ zapoczątkowała mu dzień pechowy.

— Jak... jakto?

— Takto, mistrzu, że jeszcze za swych gimnazjalnych czasów, przy jakimś nie-szczęśliwym wypadku z rewolwerem, stracił pół kciuka.

— Przy lewej dłoni?

— Przy lewej.

— Hm, o tem nie wiedziałem, nie mi pani nie mówiła, — oświadczył Rafał tonem łagodnej wymówki.

Tymczasem Ewa triumfowała; szczeniowała z wielkim ożywieniem, że jakkolwiek przywykła w ostatnich latach do rozmaitych dziwactw stryja, to jednak o taki nie-takt nie może go posadzać. Jakto? Miałby tu, w Borach siedzieć przez pół roku, podszywając się pod cudze nazwisko?...

— Skąd pan wogóle otrzymał tak nie-prawdopodobną wiadomość, mistrzu? — spytała.

Rafał wręczył jej oba listy Totka Ryłskiego.

— Nie dziwię się nigdy niczemu; chciałam tylko coś stwierdzić. Znajdujemy w liście jedną cenną wiadomość, że malarz Priwim znajduje się w Paryżu. Nie mamy powodu wątpić w prawdziwość słów tego pana...

(Dalszy ciąg w numerze czterdziątym)

Widmo „złego ducha Rosji” prześladuje pokutującego arcybiskupa Cały dzień na kolanach--całą noc w łańcuchach

Jedną z największych osobliwości Sofii (stolicy Jugosławii) jest mian Aleksandra Niewskiego, który wprowadził w czasie nabożeństwa przepelniony jest wiernymi, zresztą jednak w jego posępnych nawach

puście jest i glucho.

Jeden tylko człowiek przychodzi tu codziennie i od wczesnego ranka do późnego wieczoru klęczy przed ołtarzem. Jest to mały człowieczyna, w księżej surtanie, z długą, nigdy nie strzyżoną brodą, o bladej i pomurej twarzy.

Człowiek ten modli się cichym szepczeniem, ale nigdy z nikim nie rozmawia. Mimo, że uczęszcza do tego samego kościoła już lat kilka, ludność teraz dopiero dowiedziała

się, że tajemniczym księdzem jest były rektor petersburskiej akademii duchownej, arcybiskup Teofan, były doradca duchowny rodziny carskiej, ten sam, który do Petersburga

srowadził Rasputina.

Arcybiskup Teofan, przedko poznał się na Rasputinie i usiłował go zdemaskować, ale już „zły duch Rosji” zdołał opanować umysł carowej i znowieszcza swą władzę utrwalić u dworu. Teofan skazany na wygnanie, po rewolucji dostał się na Krym, później powędrował z armią Wrangla do Konstantynopola, a stamtąd do Sofii. Synod bułgarski wyznaczył mu mieszkanie i zaproponował różne godności, ale Teofan odrzucił wszystkie propozycje i

trwa w swej pokucie, uważa się bowiem za głównego sprawcę nieszczęść swej ojczyzny. Żwie więc na poddaszu, pokamny przynajmniej tylko co drupki lub trzeci dzień i tylko w takiej ilości, aby uchronić się od śmierci głodowej. Cały dzień spędza na modlitwie, a na noc przywdziewa łańcuchy pokutne.

Dzięki złośliwej przekorze jednej kobiety Londyn będzie w niedzielę pozbawiony kin

W konserwatywnej Anglii istnieje wiele przepisów prawnych, które nie są przestrzegane, nikt dotąd nie zadaje sobie jednak trudu, by doprowadzić do formalnego ich zniesienia.

Do przepisów takich należy ustawa z r. 1781 o przestrzeganiu spoczynku niedzielnego. Lóża niy Anglik, chcąc żyć w zgodzie z tą ustawą, mógłby tylko rano udać się na nabożeństwo do kościoła, a resztę czasu spędzać musiałby wyłącznie na czytaniu Pisma Świętego. Tak istotnie żyli dawni purytanie, którzy nawet

klatke kanarka zawieszali ciemnym sukniem, aby nie psuć swym śpiewem nastroju świątecznego.

Oczywiście, że tak skrupulatne przestrzeganie spoczynku niedzielnego stoi w jaskrawej sprzeczności z dzisiejszym tempem życia. To też poczciwa ustawa z r. 1781 istniała tylko

na papierze, w niczem nie naruszając przy-

POC AG w kaloszach

Wielkie towarzystwa kolejowe we Francji, w której przeważa część linii znajduje się w rękach prywatnych, przedsięwzięli ostatnio próby wprowadzenia interesującej nowości. Puszczono w ruch pociąg, złożony z wagonów, których koła zaopatrzone były w specjalnej konstrukcji obreże gumowe. Próba ta udała się doskonale. Gumowe koła nie tylko zmniejszają wstrząśnienia wagonów, lecz głośność do minimum hałas pociągu.

POLICJANT-MILJONER

bardzo troszczy się o przyszłość
a tymczasem szaleje na samochodzie

Wśród policjantów paryskich jest jeden, który posiada miljonową fortunę, odziedziczoną nie dawno, po dalekim krewnym.

Gdy wiadomość o spadku nadeszła, sądzono, że szczęśliwy wybraniec losu zrezygnuje ze swej posady w policji i wybierze spokojne życie prywatnego zamożnego obywatela. Ale Nr. 7782, który „w cywilu” nazywa się Massat, jest człowiekiem

ostrożnym i zrównoważonym. Ma on tylko jedną namiętność: szybkiej jazdy samochodem. Tej namiętności postanowił obecnie popolegować i zaopatrywszy się w piękny samochód pierwszorzędnej marki w dniach wolnych od służby pędzi po drogach z przerażającą szybkością

Pozatem jednak bogactwo, po uzyskane tak nagle, w niczem nie zmieniło jego przyzwyczajenia i trybu życia. Pełni on nadal sumiennie swe obowiązki i

zamierza wycofać się ze służby dopiero za dwa lata, kiedy wysłuży pełną emeryturę.

Emerytura bowiem, jak sam powiada, jest bardzo cenną rzeczą, nawet dla człowieka bogatego. Majątek, nawet w ręku bardzo ostrożnego i zręcznego administratora, może stopnieć i stracić swą wartość. Emerytura rządowa zaś stanowi

dochód pewny na całe życie i nie może być człowiekowi odebrana.

Człowiek-slimak nosił dom swój na plecach

Policja paryska przytrzymała w tych dniach za włóczęgostwo i nie stosowanie się do przepisów, dotyczących pobytu cudzoziemców we Francji, Peruwiańczyka Erasmo Esquerre, który został skazany na kilka dni aresztu.

Usłyszawszy taki wyrok, Peruwiańczyk

zakłopotał się srodze i zapytał:

— To nie pańska rzecz, — odpowiedział wyniosłe komisarz.

— Jakto nie moja rzecz?

Dom stoi przed komisariatem policji i może go jeszcze kto ukraść.

Okazało się, że włóczęga mówił prawdę. Przed domem, na ulicy stała

spora skrzynia, która służyła mu za schronienie. W dzień uprawiał on szachetny zawód pacybryta, a wówczas skrzynia służyła jako fotel klientom. Po skończeniu pracy, brał ją na plecy i zanosił do pewnego ustronnego domu w dzielnicy Św. Antoniego, gdzie na noc ustawiał ją na podwórzu i nocował w niej, bezpieczny od deszczu.

Władze kazały ten osobliwy „dom” przechować aż do wypuszczenia na wolność jego właściciela.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnal czasu, hejnał z Krak.
12.10 Muzyka z płyt gramofon. do g.
13.25. 15.50 „Skrzynka pocztowa radiotechniczna”. 16.20 „Kącik artystyczny”.
L. S. G. 16.35 Muzyka z płyt gramofon.
16.45 Kącik dla młodych talentów muzycznych. 17.15 „Jak się widzi, mając pięćdziesiąt tysięcy oczu”, wygl. prof. St. Sumiński. 17.45 Tr. słuchowiska z Krakowa. 18.15 Koncert dla dzieci. 1. a) Monti: Czardasz, b) J. Brahms: Walec. c) Nacher: Taniec cygański, odegra p. Dworakowski. 2. a) J. Bayer: Wieszczka lalek, b) Fr. Schubert: Marsz węgierski, odegra ork. 19.25 Płyty gramof. 19.55 Płyty gramofon. 20 J. I. Targ wygl. feljton p. t. „Jak został dowódca”. 20.15 „Finansowe podstawy powstania listopadowego”, wygl. pułk. H. Eile. 20.30 Muzyka lekka. 22 St. Czosiński wygl. feljton p. t. „O piątym grzechu głównym”. 22.15 Utwory Chopina w wyk. J. Turczyńskiego: 1) Scherzo b-moll, 2) Preludium As-dur, 3) Mazurek b-moll, op. 33 Nr. 4, 4) 3 ecossaises, 5) Walec Es-dur, op. 18. 23 Muzyka taneczna.

Automatyczny i pneumatyczny mąż Autokrata, z którym nie mogła wytrzymać systematycznie dręczona żona

Pani Elżbieta Baker w angielskim mieście Leigh - on - Sea wielki miała kłopot ze swoim mężem. Był tak gwałtowny, że z ladażakiego powodu

bił ją bez miłosierdzia, a raz, gdy mu zwróciła uwagę, by nie przeklinał i nie wymyślał swej synowi z pierwszego małżeństwa, rzucił ją na łóżko i tak poniżył, że mieniła się wszystkimi kolorami

jak tęcza.

Cóż dziwnego, że takie życie sprzykrzyło się pani Elżbiecie i wniosła sprawę o separację od tego potwora.

W sądzie, jako dowód jego brzydkiego charakteru, przedłożyła list pisany do niej w dobie narzeczeństwa. List był wprawdzie bardzo czuły, a'e na marginesie w dniaty

złowrogle sważy

zwyczajem niedzielnych przeciętnego Anglika dwudziestego wieku. Zawody sportowe, kinoteatry, dancingi, świadczyły o tem, że Angliki nawet w niedzielę bynajmniej nie gardzą zabawą i czynili Londyn podobnym do wszystkich innych wielkich miast współczesnych.

Obecnie jednak obicze stolicy Anglii zmieni się zasadniczo, przynajmniej na jakiś czas. Znalazła się bowiem osoba, która opierając się na zapomnianej ustawie o spoczynku niedzielnym, wniosła do sądu skargę na kinoteatry londyńskie o systematyczne naruszanie tego spokoju i... proces wygrała.

Osoba ta była kobieta, wiedziwna może metyle uczuciem religijnym.

ile złośliwością i przekorą. Obecnie Związek właścicieli kinoteatrów wniosł w tej sprawie skargę apelacyjną, ale i tu niczego nie wskórał. Sady oczywiście muszą bronić ustaw, jak długo one istnieją, choćby ustawy te były zaprzeczeniem życia i jego wymaganiami.

Sąd apelacyjny orzekł, że otwieranie teatrów, musicalów i kin w niedzielę było bezprawiem,

którego nie można dłużej tolerować.

Ci, którzy uważają ustawę za przestarzałą i niewłaściwą, mogą starać się o zniesienie jej drogą parlamentarną. Tymczasem jednak... kina i teatry londyńskie mają być w niedzielę zamknięte.

Czytajcie „Przegląd Sportowy”

znawczyni gwałtownej, która pani Elżbieta prosila wówczas o rade.

Charakterystyka była zgoła niepochebna i streszczała się w czterech słowach: „Uparty, autokratyczny, automatyczny i pneumatyczny”. Pani Elżbieta, zaślepiona miłością, zlekceważyła sobie te przestrogi i wyszła za

pneumatycznego autokrata. A szkoda. Uniknęłaby wielu rozpaczy i nie byłaby posiniaczona.

Zasitek pieniężny dla bezrobotnych

Pan Wojewoda Kościółkowski przeznaczył z funduszy państwowych 30 tysięcy złotych tytułem subwencji na akcję specjalną dla bezrobotnych i przydzielił je poszczególnym panom Starostom w następujący sposób:

Starości powiatowemu w Grajewie—2.000 zł.; w Łomży—3.000 zł.; w Suwałkach—2.000 złotych; w Grodnie—6.000 zł.; w Ostrowi-Maz.—1.000 zł.; w Białymstoku—4.000 zł.; w Ostrołęce—2.500 zł.; w Wołkowysku—1.500 zł.; p. Starości grodzkiemu w Białymstoku—8.000 złotych.

Uruchomienie jeszcze jednego WARSZTATU PRACY

W związku z poprawiającą się stale konjunkturą w przemyśle drzewnym, coraz to dowiadujemy się o uruchomieniu jakiegoś tartaku.

Oto dnia 27 b. m. został uruchomiony tartak Gródek w Białowieży, w którym do pracy przystąpiło 200 robotników.

To też coś znaczy. Oby tylko więcej warsztatów pracy zawrzało na nowo życiem.

Pomoc żywnościowa dla tych którzy żadnych zasiłków nie otrzymują

W najbliższych dniach zostanie uruchomiona kuchnia dla bezrobotnych, którzy nie korzystają z żadnych zasiłków.

Zapisy na obiady przyjmuje „Tania Kuchnia”—Tow. „Przy-

stań” przy ul. Lipowej od dnia 1 lutego br. w godz. od 11-ej do 1-ej.

Termin otwarcia kuchni i dokładny adres wkrótce podamy.

Niechaj inni biorą przykład

Patryotyczna uchwała Rady Miejskiej

Rada Miejska niewielkiej miejsciny Zambrowa w pow. łomżyńskim na wniosek radnego Wilamowskiego uchwaliła wstawić do swego budżetu, 200 zł. na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi”.

Radny Wilamowski w swoim wniosku, włożonym na piśmie zaznaczył, że wobec ciągłych wystąpień Niemców przeciwko Polsce i ciągłych dążeń do rewizji naszych granic, należy zadokumentować, iż wszyscy

obywatele państwa polskiego złączeni staną zawsze do obrony swego kraju.

Nadmienić należy, iż radny Wilamowski jest obywatelem narodowości żydowskiej.

Składając swój wniosek, radny Wilamowski stwierdził raz jeszcze, że Polska ludności żydowskiej jest również bliską sercu, że i oni narówni z innymi obywatelami naszego państwa gotowi są do ofiar na rzecz Ojczyzny.

Dolarówki były i niema ich

Z chwilą rozpoczęcia wymiany obligacji dolarowych II serii na III w Banku Polskim rozpoczął się ruch.

Codziennie tworzą się pokazne ogonki. Zwracają obligacje

stare, zabierają nowe. Zdarzyło się kilku osobom, że wracały z Banku znacznie bogatsze, aniżeli przychodziły. Trzymali dolarówki, a koło szczęścia toczyło się. Wygrali po sto, po

pięset dolarów, ale nic o tem nie wiedzieli.

Ale znaleźli się i tacy, którzy z Banku wrócili biedniejsi, do tych należą: Nieuchowicz Benjamin, Mozes Szlachter i Szejna Szmusz.

Gdy szli do Banku, snuły się im po głowach różowe, piękne marzenia. Oto teraz wygrała napewno, i staną się ludźmi bogatymi.

Zycie jednak bardzo często pozbawia ludzi różowych snów.

I wymienionych spotkało rozczarowanie. Oto na polecenie Podprokuratora w Pińsku dolarówki trzech „marzycieli” zostały zakwestjonowane i zatrzymane do dyspozycji władz sądowych.

PRZEDŚLUBNE PŁOMIENIE

To bynajmniej nie żadna sensacja. To jeden z nieszczęśliwych wypadków, które niestety po ludziach chodzą.

Taki przykry wypadek i to w okresie największej radości życia, nawiedził onegdaj pannę Polak, zam. przy ul. Zamenhofa Nr. 28.

Do swego mieszkania panna Polak przeprowadziła się parę miesięcy temu. Z brudnego, odrapanego mieszkania zrobiła cabko.

Nic dziwnego—miała wkrótce wyjść za mąż, chciała więc z mieszkania zrobić ciepły i miły kącik. Zakupiła przeto meble i inne graciki miłe dla oka.

Aż przyszedł upragniony dzień 30 stycznia. Dzień wesela, ale równocześnie i smutku.

Panna Polak robiła ostatnie przygotowania. Rano zrobiła generalne sprzątnięcie, napaliła w piecu. Ponieważ uroczystość miała się odbyć dopiero wieczorem, przeto panna Polak miała jeszcze trochę czasu i wyszła załatwić drobne sprawunki.

Poszła do sklepu, kupiła, co jej było potrzeba i wracając do domu, spotkała swoją przy-

jaciółkę, której zaczęła opowiadać o swoim szczęściu.

— A najlepiej byłoby, gdybyś ze mną zaraz poszła i zobaczyła, jak pięknie urządziłam „nasze” mieszkanie.

— Dobrze! — pójdziemy, odpowiedziała przyjaciółka i obydwie młode panie skierowały się w stronę domu, w którym zamieszkuje panna Polak. Gdy tylko weszły na podwórko, panna Polakówna stanęła w miejscu jak wryta, a przytem śmiertelnie blada.

Oto z okien jej mieszkania wydostawały się kłęby dymu. Zaalarmowano straż, która natychmiast przybyła i pożar ugasiła.

Okazało się, że przewody komina były wadliwie urządzo-

ne, wobec czego wydostał się nazewnątrz ogień, od którego zapalił się sufit. Oczywiście, rzeczy uległy zniszczeniu, wszystko zostało przy gaszeniu pożaru zalane wodą.

Straty wynoszą kilka tysięcy złotych. Uroczystość zaślubin odbyła się w nastroju przygnębionym.

Niepotrzebny alarm

Wczoraj o godzinie 4 po południu na podwórzu domu nr. 27 przy ul. Warszawskiej wszczął się rwetes. Duże kłęby dymu, na skutek silnego ciśnienia powietrza, opadały w dół i zaciemniły całe podwórze. Zate-

lefonowano po straż miejską, która natychmiast pośpieszyła na ratunek.

W międzyczasie moc gawiedzi ulicznej nagromadziło się na podwórzu i zaczęło radzić. Tak, jak to zwykle kumoszki robią: a co, a jak, a gdzie, ale ich wrażliwość na cudze nieszczęścia wnet została znieczulona, bo swobodnie przeszły sobie na normalne tory plotkowania.

Tymczasem przybyła straż ogniowa i na szczęście skonstatowała, że to nie pożar „prawdziwy”, ale takie sobie zapalenie się sadzy. Zmartwione kumoszki rozeszły się do domu.

Koń bez pana

P. Linowski Jan (Białostoczek 25) pozostawił swego konia samopas na ulicy Częstochowskiej. A przecież jest powszechnie znana i przez wszystkich stosowana zasada, że konia bez opieki gospodarza i zie-

cia bez opieki teściowej pozostawiać nie wolno.

Ponieważ p. Jan o tej zasadzie zapomniał, przeto policjant spisał akt, zwany protokołem. Jakie są skutki protokołów, to wszyscy wiemy.

Wkrótce „SIMBA” w kinie „Polonia”

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1